Nr. 91. We Lwowie Niedziela dnia 20. Kwietnia 1879. Rok XII.

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 19. kwietnia.

Organ centralistów wiedeńskich na każde święta nastraja się na poważny ton, i przybiera jakoby usposobienie skłonne do zgody i porozumienia z żywiołami anticentralistycznymi. Około Bożego Narodzenia wystosowała *N. fr. Presse* do Czechów wezwanie do zgody — powtórzyła je teraz około Wielkiejnocy. Czy i teraz tak jak wówczas, zamieni rychło tę szatę świąteczną na codzienny swój centralistyczny szlafrok? Takby się zdawało wnosząc z ówczesnego precedensu — a to tem bardziej, że gdy wówczas czyniła przynajmniej pewne pozytywne propozycje, obecnie poprzestaje na nic nie znaczącym i do niczego nie obowiązującym ogólniku; gdy wówczas przynajmniej odzywała się w imię dotykalnego interesu, wspólnego prowincjom finansowo-czynnym, przeciw tym, które finansowo-biernemi nazywa, obecnie chce porozumienie między Niemcami a Czechami skrystalizować około „austrjackiej idei państwowej", co jest ogólnikiem. Czesi bowiem mogą odpowiedzieć — że owa austrjacka idea państwowa jest w ich, a nie w centralistycznym obozie.

A jednak — nie radzilibyśmy naszym politykom, aby sobie lekceważyli te umizgi centralistów do Czechów. Powtarzają się one dość często, i są obecnie wśród Czechów o wiele milej widziane niż poprzód; toż kto zaręczy, czy się nie skończą na ślubnym kobiercu? Czesi widocznie zmęczeni zbyt już długo trwającą bierną i bezowocną polityką. Niemcy, a raczej centraliści, rozbici pomiędzy sobą, przekonali się ostatnimi czasy z powodu sprawy wschodniej, że w większych sprawach są bezsilni. Takie usposobienie obu stron łatwo doprowadzić może do kompromisu, do czegoś, coby o tyle przypominało węgierską ugodę, że znowu ktoś inny w Austrji odzyskałby swoje prawa, a my z naszemi zostalibyśmy odesłani *ad feliciora tempora*, i w ciele parlamentarnem, w którem musimy brać udział, bylibyśmy bez sojusznika. Zeszlibyśmy znowu na stanowisko, jakie niestety obecnie zajmujemy, stanowisko frakcji niezadowolonej wprawdzie, ale nie czującej się w sile do prowadzenia stanowczej opozycji — frakcji, która ma wiele do żądania, ale nie czując żadnego w parlamencie oparcia, z żądaniami temi nie występuje — frakcji, wprawdzie w głębi ducha przeciwnej centralistycznemu rządowi, ale zawsze jednak oglądającej się na rząd, aby przypadkiem nie utracić czegokolwiek z tych drobnych okruchów praw, jakie jej dotychczas rzucono. Zeszlibyśmy znowu na narzędzie do rozbijania wszelkiej opozycji, dość silni ażeby w połączeniu z wszelkiemi rządowemi żywiołami w Izbie każdą opozycję przegłosować, ale za słabi na to, aby jakąkolwiek własną przeprowadzać politykę. Swą dotychczasową chwiejnością i brakiem konsekwencji skazała się na takie stanowisko teraźniejsza nasza delegacja — zostanie i przyszła na to skazaną, jeżeli rada państwa zasiloną będzie przez posłów czeskich, wchodzących do niej na podstawie porozumienia nie z nami, ale z Niemcami.

Ażeby temu zapobiedz, należy porozumienia z Czechami szukać. Chybabyśmy się bardzo mylili, ale wejście ich do rady państwa uważamy jako rzecz już konieczną, którą też rząd będzie się starał ułatwić. Zarówno dla nich jak i dla nas będzie o wiele korzystniej, jeżeli wejście ich do parlamentu poprzedzi porozumienie z nami co do wspólnego działania. Bo chociaż może pomimo tej wspólności nie odrazu da się uzyskać to wszystko, cobyśmy sobie założyli, to jednak w połączeniu tem tworzylibyśmy zastęp tak silny, że i rząd by się z nami liczyć musiał, i inne stronnictwa Izby. Przeciwnie zaś szczerość Niemców w kompromisie z Czechami jest bardzo wątpliwa — łatwo więc bez porozumienia się z nami mogą się Czesi znaleźć w Izbie tak odosobnieni, jak my byliśmy dotychczas. Podstawy porozumienia tego, główne punkta zasadnicze, które między nami a nimi ułożone być muszą, jużeśmy w jednym z poprzednich artykułów wskazali. Powołując się na to — dzisiaj tylko raz jeszcze przypominamy konieczną potrzebę rozpoczęcia akcji do zwycięstwa autonomistów niezbędnej.

GŁOSY z KRAJU.

(Postęp u wyborców z mniejszych posiadłości).

II.

(*IST.*). **Z Podola**. W tej samej mierze o ile lud, a w nim przyszli wyborcy, tracą wiarę w święte słowa prawione im o polityce, czy to w formie kazania przez świętojurców, czy to przy innych sposobnościach np. na Rusi w zwyczaju będących „pominkach," zbliża się zaufanie włościan do szlachty głównie zaś do ludu miejskiego, z którym się niemal w każdym tygodniu przy targach lub jarmarkach stykają, a gdy ten ostatni w miastach przeważnie z izraelitów się składa, wyborcy z miast nietworzących osobnej kurji wyborczej w ogóle przy wyborze przyszłych deputowanych na współwyborców ze wsi wielki a nawet stanowczy wpływ wywrzeć mogą, należałoby na wybory wyborców z miast wcielonych do posiadłości mniejszych, baczne zwrócić oko. Niełatwą była walka pod tym względem w roku 1873. Panowie prawyborcy wyznania mojżeszowego bardzo licznie szli ręka w rękę z klerem ruskim a gdy Polaków w miastach na Rusi niewiele i ci nie bardzo skwapliwie do urny wyborczej przystępywali a zatem wyborcy wychodzili po myśli aliansu rusko-izraelskiego. Podobna obawa, jak w pierwszym liście powiedziałem, ustała, a izraelici przekonawszy się raz o identyczności swych interesów z interesem kraju staną i tym razem silnie przy nas.

Kontyngens wyborców, jaki miasta i miasteczka wcielone do kurji wiejskiej dostarczają, nie jest wcale małoznaczącym. I tak np. dostarcza z miast i miasteczek okręg wyborczy Brzeżany 64, Stanisławów 109, Buczacz 69, Tarnopol 49, Kołomyja 61 wyborców, czyli innemi słowy, przy pomyślnych i rozsądnych wyborach wytworzyłaby się w poszczególnionych okręgach dostateczna ilość agitatorów, zaopatrzonych w karty legitymacyjne, azatem z listem otwartym do odprowadzenia oddanych mu pod dozór wyborców wiejskich aż do urny wyborczej. Już samo zetknięcie się tak poważnej liczby zręcznych ludzi nawet w ostatniej przedstanowczej chwili, może oddziałać nader pomyślnie na wybór deputata, albowiem wątpię bardzo, aby którykolwiek z wyborców wiejskich z wyłączeniem księży przybył z tak nieugiętem postanowieniem, iżby zręczna agitacja na jego „polityczne przekonanie" wpływu wywrzeć nie mogła. — Doświadczenie dotychczasowe uczy nas bardzo dobrze, iż każdego rodzaju uprzednie obliczenie głosów czy to u jednej lub u drugiej partji nie wypadło nigdy zgodnie z rzeczywistością.

Smutny to obraz działania śp. komitetu przedwyborczego z r. 1873, jeżeli rozważymy iż z 27 okręgów wyborczych z kurji gmin wiejskich piętnaście dzierżą w arendzie zwolennicy białego cara, że z okręgów położonych w wschodniej części Galicji ani jeden nie dał się nam zająć. Czyżbyśmy i teraz nie potrafili skorzystać z nadarzającej się sposobności? Przedewszystkiem powinniśmy popierać i o ile możności rozszerzać podjętą przez samych wyborców myśl żądania spowiedzi od dotychczasowych deputowanych. W każdym gronie wyborców znajdą się ludzie postępowi i uczciwi, którzy rodzajem interpelacji o tej lub owej sprawie wspólnej krajowej zmuszą pana deputata do odsłonięcia swej maski i do kapitulacji na łaskę lub niełaskę. Tylko w ten sposób legalny można oświecić lud i otworzyć mu oczy, by wreście przejrzał, jakim ludziom mandat poselski powierza. Iluż to z tych panów deputowanych nieznają wyborcy, chyba tylko z ich fotografji jak np. Dra Ambrożego Janowskiego, który zamiast sam stanąć przed wyborcami, przy każdych wyborach nadsełał do Rawy liczne egzemplarze portretów swoich! Już to samo lekceważenie godności wyborców, ta pewność siebie i potęgi świętojurstwa przedstawiona w właściwem świetle wyborców, powinna wzbudzić należną nieufność do podobnych reprezentantów. Z drugiej strony należy być nader oględnym w wyborze osoby stawianej na kontrkandydata.

Zdaniem mojem, niemal w każdym okręgu wyborczym znajdziemy ludzi, którzy swem taktownem postępowaniem, wspólną pracą około dobra publicznego i innymi chwalebnymi przymiotami zjednali sobie szacunek a tem samem i zaufanie szerokiej okolicy. Otóż przy stawianiu kandydatury z małych posiadłości musi być nieco mniej wymagań co do innych zalet, a raczej zadawalniać się charakterem i popularnością, i wyszukiwać osobistości wyborcom w większej części znane. Czy jednak wybory nastąpią dopiero we wrześniu, czy wcześniej, praca jaką przed sobą mamy nie jest dziełem jednej chwili, lecz systematyczne a głównie skuteczne jej przeprowadzenie wymaga wiele czasu, wytrwałości i zjednoczenia wszystkich sił, jakiemi tylko dysponować możemy. Nie gardzić nawet i najmniejszym!

(W sprawie włościańskiej.)

Z nad Dniestru. Złe, które się wkradło między włościan pochodzi ze złego ustroju gminy, z braku dobrych organów wykonawczych. Usamowolnionego nagle włościanina wystawiono na wszelkie zdzierstwa. Wszystkie środki proponowane przez szan. korespondentów, jako to: banki, kommasacja gruntów, zakaz podziału gruntów, ustawa o lichwie, o pijaństwie, zniesienie wspólnych pastwisk, zaprowadzenie targów w każdej okolicy na dzień jeden, przeniesienie świąt na niedzielę, są dobre. Lecz ponieważ wszystko idzie u nas krokiem powolnym, i ponieważ włościanina każda nowość razi: dla tego też proponowane i częścią już zaprowadzone środki nie są dla teraźniejszej ludności i dopiero przyszłym pokoleniom należne korzyści przyniosą. Mamy ustawy piękne rozmaitego rodzaju, lecz niestety rzućmy okiem tylko, a przekonamy się, że istnieją tylko na papierze. Przypatrzmy się, co się robi po młynach, jakie tam zdzierstwa, a jaka kradzież; w karczmach jakie trunki i zachęta do pijaństwa, na przewozach jaki porządek, a jakie zdzierstwa; co się dzieje z ustawą o czeladzi, ustawą polową, z bezpieczeństwem publicznem i t. p. — Pomimo tych pięknych ustaw, ponieważ nie ma organów do usunięcia nadużyć, ileż to marnieje majątków ludzi pracy. Organa dzisiejsze wykonawcze śpią, lub są niedołężne, złe się zakorzeniło, ludzie pracy giną, bo obrona fałszywa, niewykonalna.

Włościanin, szczególnie na Rusi, potrzebuje środka zaradczego, natychmiastowego, a środek ten musi się na rzetelności oprzeć; chcąc zaś rzetelność wymódz na włościaninie, potrzeba zaprowadzić organa rzetelne w miejscu, któreby sprawy drobiazgowe, (do jakiej wysokości, niech prawodawcy ustanowią,) natychmiast załatwiały, oraz kary policyjne na miejscu wykonywały.

Takiemi organami mogą być: **sędzia pokoju i naczelnik gminy zbiorowej**, na których to urzędach staliby ludzie nie protekcyjni, ale z charakteru znani prawi rzetelni, z ustawami oznajmieni, pierwszy przez sąd, drugi przez wydział krajowy potwierdzony. Władze takie wpłynęłyby bardzo na umoralnienie ludu, czeladzi i t. p., stawiłyby nieprzełamaną przeszkodę włóczęgostwu, zaprowadziłyby ład i usunęły wiele mitręgi czasu i grosza ludzi pracy.

Przypatrzmy się tylko po sądach powiatowych, ile tam co dzień ludzi w sprawach drobiazgowych sędziemu powiatowemu czasu zabiera, o ile przez to innych ważniejszych spraw zalega, i ilu to ludziom po parę dni czasu zabiera tak, iż najdroższy czas do roboty tracą. Każda sprawa drobiazgowa kosztuje więcej, jak wygrana stanowi. Idźmy dalej do powiatowych urzędów, ile tam stron czasu traci najdroższego daremnie odsyłanych od Anasza do Kaifasza nigdzie nic nie skórawszy, a podaj na piśmie jakie zażalenie, nawet ci nic nie odpowiedzą! A każda droga taka kosztuje, a okazja do zmarnowania dni i majątku jest największą lichwą, która kraj gniecie, a najwięcej rolników.

Do osiągnięcia celu pożyczek zaś, niech tylko zakłady bankowe istniejące już albo zamierzone — pamiętają o tem, że nie sama pożyczka rujnuje włościanina, ale przedewszystkiem zaległość, czy to w procencie, czy w kapitale. Nie pomaga włościaninowi ten wierzyciel, który mu folguje, kiedy raty zalegają — owszem największą mu przez to wyrządza szkodę. Narasta potem procent zwłoki, i to co mógł lekko spłacić, staje się potem ciężarem nie do zniesienia, staje się przyczyną upadku i wywłaszczenia.

Wiedeń 17. kwietnia. (440 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Minister **finansów** wnosi żądanie kredytu dodatkowego dla ministerstwa spraw wewnętrznych w kwocie 24.000 złr., zaś minister **spraw wewnętrznych** żąda kredytu dodatkowego 2.940 złr. na pomnożenie posad weterynarzów powiatowych, i 21.000 złr. na organizację służby weterynaryjnej w Galicji z powodu zarazy bydła.

W rozprawie szczegółowej nad dalszym ciągiem budżetu przy pozycji „Bezpieczeństwo publiczne" zapytuje **Kronaweter** ministra, dla czego tylko Wiedeń z przedmieściami dopłaca do kosztów na policję ze skarbu państwa utrzymywaną. — Żąda następnie wyjaśnień, co do pominięcia w budżecie dochodu od zakładów zastawniczych, uskarża się na wysokie opodatkowanie tych zakładów, dotykające ostatecznie najuboższe warstwy ludności i wnosi rezolucję wzywającą rząd aby z budżetem na rok 1880 przedłożył sprawozdanie o prawnym stosunku zakładów zastawniczych do państwa i wyjednał zniżenie stopy procentowej w rzeczonych zakładach pobieranej.

Minister hr. **Taaffe** odpowiada, że nie tylko Wiedeń płaci na utrzymanie policji, ale także Praga 44.700 złr., Tryjest 73.070 złr, a Kraków 12.000 złr. — Co do zakładu zastawniczego wiedeńskiego, nie pobiera on subwencji ze skarbu państwa — zatem nota nie należy do budżetu.

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych uchwalono zgodnie z wnioskami komisji.

Rozdział XIII. „ministerstwo obrony krajowej" wymogi 8,311.217 złr.

Haraut uskarza się na postępowanie rządu względem Tyrolu, i zasiewanie nieporozumień i niezgody pomiędzy ludnością tamtejszą.

Steudel zapytuje, czy można się spodziewać jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożenia projektu ustawy, zabezpieczającej rodziny rezerwistów podczas mobilizacji.

Minister obrony krajowej jenerał **Horst** opowiada, że komisja wojskowa zajmuje się właśnie opracowaniem rzeczonego projektu i ten będzie przedłożony Izbie jeszcze w ciągu bieżącej sesji. (Powszechne oklaski).

Budżet obrony krajowej przyjęto bez dalszej dyskusji według wniosków komisji.

Następuje budżet ministerstwa oświaty — tytuł: „zarząd centralny".

Fiszer zarzuca, że szkoły teraźniejsze uczą ale **nie kształcą** młodzieży; że wychowanie moralne nie może się obejść bez religji — żąda więc, aby szkoły stały się napowrót wyznaniowemi, gdyż wówczas tylko staną się one zbawienną podwaliną przyszłości państwa.

Czerkawski rozbiera sprawę nadzorów szkolnych i zwraca uwagę na to, że uchwalona w tym przedmiocie i sankcjonowana ustawa sejmu galicyjskiego nie została dotąd wykonaną. Myśl tej ustawy zasadza się na tem, że każdy z 37 okręgów szkolnych, na które Galicja jest podzielona, z których każdy obejmuje przecietnie dwa powiaty polityczne, winien mieć stałego inspektora szkolnego okręgowego. Wbrew temu poruczył zarząd szkolny nadzór szkół, podobnie jak w innych krajach koronnych, prowizorycznie ludziom innego zawodu. Szkoły galicyjskie są tym sposobem pokrzywdzone — gdyż w innych krajach koronnych każdy powiat polityczny otrzymał inspektora szkół, a w Galicji zamianowano po jednemu na dwa powiaty. Sprawę tę podnosił mowca już w roku 1876. Dwa lata ubiegły od tego czasu a nic w tej rzeczy nie uczyniono. Sejm galicyjski organizując nadzory szkolne, chciał utorować drogę postępu w tym względzie. Ale rząd nie poparł tych usiłowań, gdyż zbawienne uchwały sejmu galicyjskiego albo odsuwa, albo jeżeli otrzymają sankcję, nie wykonywa ich. Mowca nie stawia żadnego wniosku, lecz chciał tylko upo-

---

Kronika lwowska.

[Polacy jako lejb-gwardja carska. Cztery zamachy. Plagiat cara Aleksandra II. popełniony na kronikarzu. Konfiskata wieży babilońskiej.]

Najzupełniej zgadzam się z *Czasem*, póki tenże twierdzi, iż skrytobójstwo jest nam wstrętnem. Zamach Nobilinga, który strzelał lotkami z dubeltówki do cesarza Wilhelma, wywołał u nas okrzyk oburzenia. Gdyby Polska posiadała monarchę, któryby dla niej tyle zrobił, co Wilhelm Hohenzollern zrobił dla Niemiec, to nie byłby ten chyba Polakiem, ktoby zabójczą dłoń podniósł na tak zasłużonego, a przytem tak sędziwego króla. Musiałby to być socjalista — a socjalista, nihilista itp. — to nie Polak!

Nie zgadzam się atoli z *Czasem*, kiedy tenże twierdzi, że *Car Gasudar* powinien stworzyć sobie *leibgwardję* z całego narodu polskiego. Polacy są wprawdzie żywiołem konserwatywnym, ale u siebie, w domu, na swoim gruncie — po za Dnieprem i Dźwiną zaś nie cieszy ich może i nie bawi, ani rozwesela i raduje, ale zostawia ich obojętnymi na wszystko, cokolwiek *gasudarowi* nieprzyjemność sprawia. Dla tego też, potępiając w zasadzie i w praktyce wszelkie zamachy skrytobójcze, i wszelkie królobójstwa, ojcobójstwa i matkobójstwa, nie uważamy za rzecz stosowną, ażeby cały naród polski stanął na straży zagrożonej przez nihilistów osoby carskiej. Jego Wieliczestwo posiada przecież **trzeci oddział** (*tretoje atdielenje*), jenerała Drentelena, i wielu innych, których rzeczą jest czuwać nad bezpieczeństwem imperatorskiej figury, my zaś, Polacy, powinniśmy przypatrywać się z daleka temu, co się dzieje w Moskwie, i powinniśmy w obec borby pomiędzy nihilistami a carem, zachowywać się tak, jak gdybyśmy byli publicznością, która zapłaciła za lożę, albo za krzesło na parterze, i domaga się dobrego przedstawienia, i znakomitego odegrania roli, ze strony cara i nihilistów.

Z przyjemnością wielką zapisuję w niniejszej kronice, że Jego Wieliczestwo **swoją rolę** odegrał tak, jak ją pojmował autor obecnego fejletonu. O czem poniżej.

Mieliśmy temi czasy cztery zamachy, bądź królobójcze, bądź fejletonobójcze.

Wjeżdżał najpierw do stolicy swojej, do Madrytu, król Alfons XII. Spostrzegł, iż z pomiędzy publiczności podnosi ktoś pistolet, i mierzy do niego. Ku wielkiemu zdumieniu świty, młodziutki król Kastylii i Aragonu zwraca naraz konia, i najeżdża na publiczność, obces na zabójcę, który w skutek tego traci przytomność. Drży mu ręka, wypala i chybia. Don Alfonso XII. w majestacie swoim przypomniał mu, że można powiedzieć „**szach**" królowi, ale króla bić nie wolno. Jest to król bardzo młody, ale praszczur jego panował r. 888 we Francji, a to już bardzo dawno.

Wjeżdża następnie do Neapolu król Humbert. Rzuca się na niego Passanante. *Il rè Umberto* porywa go za łeb, i tłucze bez miłosierdzia, pochwą od pałasza. Syn Wiktora Emanuela musi być dobrym myśliwym, i umie rozprawiać się z dzikim zwierzem. Tylko uciekać nie umie.

Tamten, „Burbon" — ten, „di Savoia." Zawsze, pan z panów, i król z królów. Najechać koniem na zabójcę, albo też chwycić go za czuprynę i bić pochwą od pałasza, to świadczy o krewkiem, arystokratycznem, rycerskiem, szlacheckiem pochodzeniu, o którem łaskawemu czytelnikowi resztę — Darwin opowie.

Zupełnie inaczej, demokratyczniej, znalazł się w podobniusieńkim wypadku znany państwu kronikarz, jakoteż Car Aleksander Wtóry. Powiem nawet, że car popełnił po prostu plagiat na „kronikarzu lwowskim" niniejszego, demokratycznego czasopisma.

Łaskawy czytelnik przypomni sobie może, że w listopadzie r. 1878 uskarżałem się na zamach, wykonany przy sposobności, nie pamiętam już jakiej, Hausneriady, na pomazańca „Kroniki lwowskiej." Łaskawy czytelnik raczy może także przypomnieć sobie bliższe szczegóły tego zamachu, i ów pospieszny, „podeszwogubny" pospiech, za pomocą którego z popod szabli i bagnetów „inaczej myślących" schroniłem się do sklepu p. Sierocińskiego, dokąd nie chciała, czy nie śmiała, ścigać mię zawziętość „inaczej myślących." Przypominam łaskawemu czytelnikowi nie tyle ten fakt, ile raczej **szybkonożność**, jaką miałem zaszczyt i przyjemność rozwinąć wówczas na ulicy Akademickiej, *vis-à-vis* administracji *Dziennika Polskiego*. Nie prawdaż, że było to bardzo demokratyczne **przyspieszenie kroku?** Juści Cyd, ani Bayard, ani Zawisza Czarny, nigdy tak nie biegali — tak tylko demokrata biegać potrafi!

Posłuchajmyż, przeczytajmy teraz, co pisze wczorajsza c. k. urzędowa *Gazeta Lwowska* o zamachu na Jego Wieliczestwo Imperatora, w numerze swoim 89 z piątku dnia 18. kwietnia 1879 r. na stronnicy 5tej, w łamie 1szym, wiersz 25ty od góry. Po strzałach:

„Najjaśniejszy Pan raczył następnie nawrócić, i **szybkim krokiem podążył** przez plac sztabu w kierunku pałacu ks. Gorczakowa."

Toż i ja także „**raczyłem**" nawrócić, od kasyna mieszczańskiego! Toż i ja „**podążyłem szybkim krokiem**" (nie uciekłem, broń Boże!) tylko nie do pałacu ks. Gorczakowa, bo go nie było w tej stronie, ale do sklepu p. Sierocińskiego. Ale — **raczyłem**, jak Bozię kocham, „**raczyłem**," podążyć „*szybkim krokiem*," po błocie przez ulicę Akademicką i to — jeszcze raz, jak Bozię kocham — raczyłem to wykonać nie ze strachu, ale dla tego, że nie chciałem, ażeby „inaczej myślący" musieli sobie później wyrzucać jakiekolwiek przykrości, mnie wyrządzone. Tak samo też Jego Wieliczestwo Imperator Wszystkiej Rusi raczył przyspieszyć kroku, i urządzić najmiłościwiej *fugas chrustas* ku pałacowi księcia Gorczakowa. I sam też **raczył** najmiłościwiej tego samego dnia wyjaśnić dygnitarzom państwa, iż nie tyle chodziło mu o najmiłościwsze Jego życie, ile mu chodziło o to, że **ojczyzna moskiewska** bez tego najmiłościwszego życia „ani rusz!" obejść się nie może. Mnie także nie chodziło o moje plecy, ale o to, ażeby pp. Cossa, Flinta i t. d. nie musieli za karę ponieść awansu na wyższe posady, i wyrzucać sobie to aż do samej śmierci.

To mi patrjota, w moim duchu, car Aleksander! *„Leben bleiben, wie das Sterben; für das Vaterland — ist süss!"* Najzupełniej zgadzam się z jego Wieliczestwem, i przy najbliższej sposobności „raczę podążyć szybkiem krokiem" — do Sierocińskiego. Niech żyje, i niech biega jak najprędzej i jak **najdalej** — car demokrata!

Zostaje mi jeszcze, po hiszpańskim, włoskim, i moskiewskim zamachu, zapisać czwarty.

Jest to zamach na „Babel" — nie na wieżę „Babel", ale na fejleton *Dziennika* pod tym tytułem, wykonany wczoraj przez c. k. prokuratorję państwa.

O! — c. k. prokuratorjo! O, o, o! Komuż, kiedy, jakiemu państwu, jakiemu rządowi, jakiemu społeczeństwu, wyrządzić mogły szkodę lub przeszkodę „**Wyższe Nauki**; i czyli istniał kiedy tak srogi tyran, któremuby „Babel" wydał się *confiscirbar*? Wszak posiadamy coś około 27 języków w naszej monarchji, a wszystkie lojalne — nawet z Galicji jedzie deputacja szlachecka do Wiednia na 24. b. m. — cóż może być nielojalnego w „Babelu"? Toć p. Dobrzański wydrukował „Der Thurm von Babylon" hebrejskiemi literami po hebrejsku, i to w drukarni Rohatyna, a c. k. prokuratorja zniosła to ze zwykłą swoją, i tyle przezemnie sławioną łagodnością umysłu! Dlaczegoż właśnie ten specjalny Babel w *Dzienniku Polskim* spowodować miał zastosowanie objektywnych środków, i całą srogość anti-gillerowskiego postępowania? i podobnie łagodną i pobłażliwą władzę, jak c. k. prokuratorja, nakłonić do wybielenia całej dolnej połowy pisma równie spokojnego i niezaczepnego jak to, którego mam zaszczyt być fejletonistą, w sposób wczorajszy!!! Jeżeli c. k. prokuratorja państwa życzy sobie wybielić to, co jest czarnem, to niechaj raczy zawiadomić mię o tem, a ręczę, że co do „niższych" nauk wypotrzebuje ona parę cetnarów wapna, ale wybielać „wyższe nauki" — któż widział??!

Jan Lam.

MOWA
LESZKA DUNINA BORKOWSKIEGO
na Walnem Zgromadzeniu
Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie
dnia 25go marca 1879.

Zeszłoroczna Wystawa światowa dała dokładne wyobrażenie o obecnym stanie sztuk nadobnych w ogólności. Więc możemy już wobec sztuki europejskiej naszego stulecia śmiało utrzymywać, że na ziemi polskiej, zlanej potem i łzami ludu, przesiąkłej krwią bohaterów i męczenników, wzmogły się do zupełnego niemal rozkwitu dwie sztuki piękne: poezja i malarstwo. Być może, iż nieszczęścia narodowe przyczyniły się także do tego. Narody ujarzmione pragnąc usilnie zmian doli, wyrabiają sobie konieczne pewne ideały, do których urzeczywistnienia dążą nieustannie. Takie usposobienie ducha narodowego odzwierciedla się we wszystkich jego utworach w tym właśnie kierunku, w którym mu jeszcze wolno być czynnym. Cierpienia teraźniejszości doznają ulgi i pociechy w wspomnieniach albo nadziejach, odnosząc się do chwil szczęśliwszych w przeszłości albo w przyszłości; a natchnione płody naszych mistrzów pióra i pędzla otwierając groby zapadłe, wyprowadzając sławne postacie, budzą w nas jakąś otuchę — jakby poczucie zmartwychwstania. W taki to sposób wspomnienia i nadzieje, łączą się wspólnie na wytworzenie silnego, prawie wiecznego wrażenia: bo zaiste są tam warunki wieczności, gdzie ideał artysty jest zarazem ideałem całego narodu.

Tłumnie przypatrywali się cudzoziemcy Rejtanowi, Unji, bitwie pod Grunwaldem. Zajmowało ich artystyczne wykonanie, ale im nie wystarczało; więc dopytywali się chciwie, co te obrazy przedstawiają. Owoż tylko w zgodności wiary i wiedzy artysty, z wiarą i wiedzą publiczną, objawiają się znamiona narodowościowe sztuk pięknych.

Wszakże nie podlega wątpliwości, że oczy nasze wychowują się na tych przedmiotach, które nas otaczają; a od tego wychowania zawisły wyobrażenia i poczucie piękna. Przedmiotami zaś otaczającemi nas, jest nietylko wiecznie żywa natura, są niemi także ubiory i sprzęty, dzieje i religja i rządy, uroczystości, obchody i zwyczaje, utrwalone w ciągu wieków. Co wszystko, chociażby się rozwijało w promieniach jednego wspólnego ogniska oświaty, mieć będzie zawsze czasowe i miejscowe różnice i odrębności. Wprawdzie talent artysty jest jak tchnienie ducha, bezpostaciowy i bezbarwny; nie wiemy gdzie i jak się objawi, czy w słowie, czy w tęczach, czy w dźwięku, czy w posągu, czy w świątyni? Ale sztuka wcielając talent czyni go dotykalnym dla zmysłów. Sztuka zatem

mnieć rząd, aby nie zaniedbywał obowiązku wykonania ustaw sankcjonowanych.

Kronawatter uskarża się, że rząd nie wnosi projektów, do których wniesienia został przez Izbę już od kilku lat zawezwany — i wnosi rezolucję, domagającą się, aby rząd przedłożył projekt ustawy, żądany rezolucją Izby z dnia 19. października 1879 o administracji i użyciu funduszu religijnego, tudzież o opłacie z tegoż funduszu nauki religji w szkołach ludowych, wreszcie projekt ustawy o ukonstytuowaniu rad parafialnych.

Neuwirth zwraca uwagę przy tyt. V. komisja centralna i dyrekcja statystyki administracyjnej, że komisja wykreśliła w tym tytule bez żadnego uzasadnienia i powodu 2000 złr. jedynie tylko dlatego, że w latach poprzednich nie wydano tyle. W roku atoli bieżącym pozostaje do druku wiele zaległych materjałów statystycznych i pieniądze te są potrzebne. Wnosi zatem, ażeby zamiast 72.900 złr. wstawić kwotę 74.900 złr.

Minister Stremayr usprawiedliwia się przeciw zarzutom Czerkawskiego, że uchwała sejmu galicyjskiego o nadzorach szkolnych nie mogła być wykonana z powodu, że Rada państwa nie uchwaliła dostatecznych funduszów. Minister zaś musi się trzymać ściśle ram budżetem objętych. Oto jest powód, dla którego nie zamianowano dotąd wszystkich stałych inspektorów. Nie można ztąd atoli wyprowadzać zarzutu niechęci lub niedbałości rządu względem Galicji. Już sam rzut oka na pozycje budżetu szkolnego, przekona o tem. Na nadzory szkolne dla Galicji i Krakowa wstawiono 80.250 złr., zatem więcej, jak dla któregokolwiek kraju koronnego z wyjątkiem Czech. W roku bieżącym zmniejszono tę pozycję na 45 tysiecy złr. z tej przyczyny, że minister spodziewał się zmniejszenia kosztów na nadzór szkolny, skutkiem nowej ustawy o wypłacie dijet i kosztów podróży członków Rad szkolnych. Ustawa ta została przez Izbę zmieniona — pomimo tego nie żąda minister kredytu dodatkowego, spodziewa się albowiem, że będzie w stanie przy jak największej oszczędności zastosować się do granic w nowej ustawie zakreślonych. W takim jednak stanie rzeczy wątpi aby w roku bieżącym można było zadosyć uczynić ustawie sejmu galicyjskiego.

Pacher i Russ przemawiali za poprawką Neuwirtha, zaś Herbst stawał w obronie komisji budżetowej, przeciw poprawce. Izba uchwaliła pomimo tego poprawkę Neuwirtha, resztę zaś tytułów od 1. do 8. według wniosków komisji.

Przy następnym rozdziale zabrał głos Czerkawski i wykazawszy, że ludność obarczona ciężarami podatków i innych opłat nie jest w stanie ponosić jeszcze ciężaru opłaty nauki religji w szkołach ludowych, wnosi rezolucję następującej osnowy: Wzywa się rząd, aby przedsięwziął co należy, w drodze administracyjnej i ustawodawczej, ażeby niezbędne koszta na udzielanie nauki religji w szkołach ludowych, gdzie takowe nie mogą być opędzone z miejscowych fundacyj itd. bez nakładania ich według wysokości podatku na ludność wyznaniową, były przejęte na właściwy fundusz religijny.

Rezolucję powyższą przekazano komisji budżetowej.

Schönerer opowiedział następnie wypadek zaszły w jednej gminie w Wyższej Austrji, gdzie powstał spór o ławki kościelne, wyprowadzając ztąd ostre przeciw rządowi zarzuty. Wywiązał się ztąd spór żywy pomiędzy nim a ministrem Stremayrem, który zarzucił prezesowi Izby, iż dozwala w nieparlamentarny sposób szkalować rząd w Izbie, na co znów odrzekł prezes, że nie widzi w mowie Schönerera nic nieparlamentarnego, albowiem każdej opozycji musi być dozwolone wytykać rządowi to, co w postępowaniu jego za niestosowne lub antikonstytucyjne uznaje.

Po tym dość żwawym i długim sporze, w którym minister Stremayer dwukrotnie głos zabierał, uchwaliła Izba cały rozdział według wniosków komisji. Na tem zamknięto posiedzenie.

Sprawy zagraniczne.

Zamach na cara.

Nowoje Wremia z 16. (4.) kwietnia w następujący sposób opisuje zamach Sołowiewa:

„Jego cesarska mość powracając z zwykłego swego spaceru w około Zimowego pałacu (rezydencja carska), przeszedłszy mimo mostu Pieweczeskiego, wstąpił na trotuar idący wzdłuż gmachu sztabu gwardyjskiego. Wtedy na przeciw jego cesarskiej mości wyszedł raptem z za rogu wspomnionego gmachu od strony ulicy Miljonnej, jakiś nieznajomy, bardzo przyzwoicie ubrany człowiak, w czapce urzędnikowskiej z kokardą (z rozetką). Zaledwie j. c. mość zrównał się z bramą wspomnianego gmachu, wnet nieznajomy, który ze swej strony także się już był z nią zrównał, sięgnąwszy ręką do prawej kieszeni paltota, dobył rewolwer. Jego c. m. spostrzegłszy opisany ruch ręki nieznajomego, raczył szparko zwrócić się na lewo i uchodzić tak, że z pięciu strzałów danych przez złoczyńcę za uchodzącym monarchą, wszystkie szczęśliwie przeleciały mimo.“ (*Pietierbur. Wiedomosti* dodają: „Stojący u bramy sztabu głównego felczer wojskowy Majman, krzyknął na owego przechodnia, ażeby się z drogi usunął, bo car idzie, lecz przechodzeń pomimo tego szedł dalej, a zrównawszy się z carem, stanął, zdjął czapkę, oddał głęboki ukłon, sięgnął po rewolwer, lecz car tego nie postrzegł, i dopiero usłyszawszy strzał pierwszy, dany *à bout portant*, car począł uchodzić itd.) „Jedna z kul ugodziła w policzek przechodzącego mimo człowieka, który rzucił się był na złoczyńcę; kula przeszyła na wylot oba policzki, lecz kości nie uszkodziła. Na ścianie gmachu sztabu głównego pozostały ślady od trzech kul, które w ścianę trafiły. Dwóch stójkowych policjantów — stojących jak zwykle na wskazanych sobie miejscach, jeden na przeciwnej stronie mostu Pieweczeskiego, drugi zaś niedaleko ztamtąd, w miejscu gdzie się poczyna plac Zamkowy — rzucili się na strzelającego wspólnie z kilkoma ludźmi z publiczności.“ (*Pietr. Wiedomosti*: „Po pierwszym zaraz strzale rzucili się za zbrodniarzem w pogoń, stojący u bramy gmachu sztabu gwardyjskiego: felczer Majman, podoficer Grygoriew i litograf Lejbowicz, tudzież stójkowi policjanci i kilka osób prywatnych, przechodzących ulicą w owej chwili. Zbrodniarz zdołał jeszcze dać jeden strzał do otaczających go osób i ranił lekko w szczękę jednego ze służbowych *uradników* (nowo zaprowadzony rodzaj policjantów miejskich). „Z pewnością zbrodniarz byłby zaraz na miejscu rozszarpany w kawałki, gdyby nie spodobało się było j. c. mości rozkazać nie ruszać zbrodniarza, a tylko ograniczyć się jego ujęciem.“ (*Pietier. Wiedomosti*: „Lud z wściekłością rzucił się na zbrodniarza, który pozostał przy życiu tylko dzięki energicznemu wdaniu się policji. Gdy go ujęto, nie stawił najmniejszego oporu; zacisnął zęby, zbladł i zapienił się tylko.“ Warjant ten zdaje się być więcej zgodnym z prawdą, aniżeli *Nowoje Wremia*; car bowiem uchodził przestraszony, i w chwili schwytania sprawcy zamachu z pewnością był nie mniej jak o 50 ztamtąd kroków, i nie miał nawet czasu rozkazać, aby nie zabijano sprawcy; nie car więc ocalił mu życie, lecz wdanie się policji, co jednak nie przeszkadza, ażeby później, ochłonąwszy nieco, i car również wyraził bardzo naturalne życzenie, ażeby sprawca oddany był żywcem w ręce żandarmerji).

„Potem j. c. mość przeżegnawszy się pobożnie, raczył wsiąść do odkrytego kocza, do którego miał szczęście zaprosić usiąść jego cesarską mość i wrócić do zamku, przejeżdżający w tej chwili właśnie w kierunku do tegoż Zamku plac-major.“ [*Piet. Wiedomosti*: „Tymczasem najjaśniejszy pan, podtrzymywany przez dwoch nadbiegłych oficerów, raczył wsiąść do przybyłej właśnie służbowej karety dworskiej i udać się do Zamku zimowego“).

„Przestępca, któremu na oko nie więcej jak lat około 30, jak się zdawało, popadł był w stan nieczułości. Gdy w pierwszej chwili oburzenia uderzył go ktoś z otaczających, on wtedy jakby miał przemówić jakieś słowa niezrozumiałe. Policja przy pomocy publiczności odstawiła zbrodniarza bez straty chwili czasu do gmachu zarządu naczelnika miasta (jen. Zurowa), gdzie nadbiegli lekarze przekonali się niebawem, iż zbrodniarz zdołał zażyć już trucizny. Energicznym usiłowaniom lekarzy udało się zachować zbrodniarza przy życiu. Zbrodniarz, jak słyszeliśmy, w pierwszej chwili indagacji nazwał się Sokołowym, byłym urzędnikiem ministerjum finansów, co zdaje się być pewnem, bo lampas w około czapki jego jest aksamitny, koloru ciemno-zielonego. Pierwszym do biura naczelnika miasta nadleciał jenerał-adjutant Drenteln, szef żandarmerji, a następnie raczyli przyjechać tamże najjaśniejsi jenerał-feldmarszałkowie, ich cesarskie wysokoście Mikołaj i Michał Mikołajewicze, a nareszcie mnóstwo osób wysoko położonych. Przedewszystkiem starano się przywrócić zbrodniarza do przytomności; gdy się to udało, zdjęto z niego fotografję.

„Wieść tymczasem o zamachu na monarchę z ust do ust podawana, sprowadziła mnóstwo ludu częścią na plac zamkowy, a częścią na ulicę Gorochową, przed gmach zarządu naczelnika miasta, gdzie lud i publiczność tłumnie zebrana, chciała zobaczyć przestępcę w chwili, gdy pod silną eskortą będą go przewozić do więzienia. Cały obszerny plac pomiędzy zamkiem a gmachem admiralicji, literalnie był zalany tłumami ludu, krzyczącego: „hurra!“ rzucającego czapki do góry, to spiewającego hymn narodowy „Boże cara chrani,“ a to wszystko dla wyrażenia radości swojej z powodu szczęśliwego ocalenia monarchy od grożącego mu niebezpieczeństwa.

„Punkt o dwunastej w południe, tj. we trzy godziny po zamachu, zjechali do zamku jenerałowie, sztab- i oberoficerowie, dygnitarze wyżsi, członkowie ciała dyplomatycznego i w ogóle wszyscy, tak kobiety jak i mężczyzni, mający wstęp na pokoje cesarskie. Gdy o godzinie drugiej po południu, po skończonem dziękczynnem nabożeństwie w cerkwi zamkowej, najjaśniejszy pan raczył wyjść do zgromadzonych, w salach zamkowych rozległ się krzyk najentuzjastyczniejszych powitań. Krzyki powitania pełnego zapału wtedy dopiero ucichły, gdy najjaśniejszy pan raczył wyrazić życzenie przemówienia słów kilku do obecnych. Na wszystkich, którzy mieli szczęście słyszeć przemówienie najjaśniejszego pana, wywarło wrażenie na zawsze pamiętne.

„O godzinie 3½ po południu jego ces. mość raczył przybyć do soboru kazańskiego, drogą prowadzącą po Małej Koniszennoj. Niezmierny tłum ludu, oczekujący pod soborem na przybycie monarchy, powitał go z nieopisanym zapałem. Po odprawieniu krótkiego nabożeństwa, jego ces. mość raczył wrócić do zamku inną już drogą, a mianowicie przez Newski prospekt, spotykany i przeprowadzany po całej drodze jednym ciągłym „hurra!“ tłumu niezliczonego, który po obu stronach Prospektu, począwszy od soboru aż do zamku, utworzył jakby dwa gęste, zbite szpalery.“

„Godzina 9 wieczorem d. 14. kwietnia. Według nowych dokładnych informacyj, jakie odbieramy, przestępca zdecydował się na zażycie trucizny dopiero w chwili gdy już był ostatecznie schwytany i widział, że nie ma najmniejszej nadziei ucieczki. Trucizna była zawarta pomiędzy dwoma połówkami łupiny z laskowego orzecha, jak się zdaje hermetycznie spojonemi między sobą, bo sklejonemi lakiem, a cały orzech oprócz tego miał woskową powłokę. Przestępca miał widać tylko dwa takie orzechy, czyli dwie takie gałki; bo jedną połknął, a drugą znaleziono przy nim.“ (*Pieter. Wiedomosti* nic nie wspominają o tych gałkach, a natomiast piszą: „gdy atoli zbrodniarza rozebrano do naga, wszyscy zostali silnie zdumieni następującym szczegółem: pod obu pachami były jakby brodawki jednakowej wielkości, które przy bliższem zbadaniu okazały się gałeczkami pęcherzowatemi z żelotyny, przylepionemi do ciała czemś lipkiem“. Tenże dziennik dodaje jeszcze jeden szczegół którego nie znajdujemy w *Nowow. Wremieni*, a mianowicie: „o ile zwierzchnie ubranie było nowe, czyste i prawie wytworne, o tyle bielizna była nadzwyczajnie brudną i podartą“). Po przyprowadzeniu do zarządu naczelnika miasta, jen. Zurowa, przestępca dostał silnych wymiotów, lecz lekarzom, którzy nadbiegli, a między innymi dr. Koszlaków i dr. Trap, udało się dzięki energicznym środkom antidotowym, sparaliżować działanie trucizny. A stało się to zresztą możebnem dzięki tylko tej okoliczności, że trucizna wywietrzała już nieco była z powodu nie zupełnie szczelnie hermetycznego zamknięcia jej w łupinach. Gdyby nie to, doza jaką zażył, byłaby według zdania lekarzy, aż nadto dostateczną, ażeby w jednej chwili skonał. Gdy oznajmiono przestępcy, który nie przestawał nazywać siebie Sokołowym, że już nie umrze od trucizny, bo trucizna była zwietrzałą, to Sokołow na to, jakby z żalem oświadczył, że nie przypuszczał podobnej ewentualności. O godzinie 7ej wieczorem, czuł się już lepiej i zgodził się wypić szklankę herbaty, a następnie zgodził się też na wypalenie papierosa. Na oko wygląda na lat 30. Wzrostu jest słusznego, dość szczupły zresztą, a wąsy ma blond bardzo długie. Kolor włosów na głowie jest nieco ciemniejszym. Przestępca, nie licząc widocznie zbyt wiele na swe siły, na wszystkie zadawane mu pytania, chociażby najzwyklejsze, odpowiadał ostrożnie, pomału, z wielką rozwagą. Na kilkanaście minut przed 9tą wieczorem na podwórze gmachu zarządu naczelnika miasta wjechała poczwórna kareta najemna, dla przewiezienia w niej zbrodniarza pod konwojem plutonu leibgwardji konnego pułku (jeden z czterech pułków kirasjerów gwardji, p. r. *D. P.*), albowiem lekarze obecni oświadczyli, że stan zdrowia Sokołowa pozwala już na przewiezienie go do Petropawłowskiej fortecy.“

KRONIKA.

Lwów dnia 19go kwietnia.

„Dziennika Polskiego“ numer wczorajszy został skonfiskowany za fejleton: „Nauki wyższe.“

Na dochód bursy nauczycielskiej imienia Sapiehy, odegra kółko amatorskie dnia 21. kwietnia r. b. przedstawienie teatralne połączone z deklamacją i kwartetami na głosy męskie w sali kasyna mieszczańskiego.

Zmiany w armji. Starsi lekarze dr. Eugenjusz Mironowicz, z galicyjskiego pułku piechoty l. 61, i dr. Albin Padalewski, z pułku l. 57, zostali przeniesieni z nieczynnej obrony krajowej do czynnej służby w armji.

Pan **Józef Laudyn**, elew mierniczy, otrzymał prawo obywatelstwa austrjackiego.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Cieszanowie, z grupy większych posiadłości, dalej jednego członka rady powiatowej w Chrzanowie z grupy większych posiadłości, w końcu wybór jednego członka rady powiatowej w Rohatynie z grupy gmin wiejskich rozpisano na 20. maja. Wybory te odbędą się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które wyborcom doręczy starostwo.

Ruch pocztowy. W marcu br. nadano we Lwowie: 175,870 listów prywatnych niepoleconych, między temi 6200 do adresatów w miejscu, 55,500 kart korespondencyjnych, 12,600 posyłek pod opaską, 6300 posyłek z próbkami, 180,928 egzemplarzy gazet, 85,920 listów urzędowych, 39,600 listów poleconych, 7100 przekazów na kwotę 245,321 guld., 38,820 posyłek wartościowych (między temi 8321 za pobraniem w kwocie 74,121 guld.); ogółem posyłek 602,638, zatem o 22,487 więcej niż w marcu 1878 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 145.321 listów prywatnych niepoleconych, między temi 6200 do adresatów w miejscu, 56,728 kart korespondencyjnych, 23,580 posyłek pod opaską, 5320 posyłek z próbkami, 24,105 egzemplarzy gazet, 36,305 listów urzędowych, 32,105 listów poleconych, 15,200 przekazów na kwotę 217,548 guld., 24,630 posyłek wartościowych (między temi 1105 za pobraniem w kwocie 18,400 gld.); ogółem 363.294 posyłek, zatem o 14,532 więcej jak w marcu 1878.

Jubileusz Kraszewskiego. W dniu 3cim maja miał być obchodzony w muzeum narodowem Rapperswylu jubileusz Kraszewskiego, jednego z członków jego zarządu. Przygotowania już były zrobione i wiele osób z kraju i cudzoziemców miało wziąć udział w tej uroczystości. Jednak na usilne żądanie solenizanta, będącego w kompletnej niemożności przybycia do Rapperswylu, z powodu bardzo wątłego stanu zdrowia, które się znacznie pogorszyło, Zarząd muzealny przychylił się do życzenia p. Kraszewskiego i odłożył do swego zwykłego posiedzenia rocznego w dniu 29. listopada oddanie czci patrjocie i pisarzowi, któremu cała Polska hołd składa.

Zamek w Rapperswylu 16. kwietnia 1879. r.
Zarząd muzeum narodowego.

Dwunastu lichwiarzom wytoczyła prokuratorja w Pradze proces o oszustwo.

Kronika policyjna. Onegdaj wieczorem aresztowano w jednym z szynków za rogatką żółkiewską Józefa Nowotnego, domokrążcę z Trenczyna, za sprzeniewierzenie kwoty 200 guld. Nowotny trudnił się na rachunek kupca Jana Lipki w Trenczynie rozprzedażą ceraty po wsiach i miasteczkach w Galicji; odebrawszy towaru za 260 guld. w ciągu roku nie odsyłał pryncypałowi ani pieniędzy, ani zwracał ceraty; gdy go onegdaj odszukano, posiadał jeszcze towaru za 60 guld., pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono. — Woreczek z kwotą guld. 3·12, znaleziony onegdaj przez 4-letnią dziewczynę na Wałach hetmańskich, odebrać może właściciel w policji. — Przed kilku dniami zgłosił się młody mężczyzna do dzierżawcy Zygmunta K. w Domażyrze, prosząc o przytułek, rekomendując się jako Ludwik Machel, rodem z Łęczny w Lubelskiem, i zapewniał, że jest zbiegiem z wojska moskiewskiego, miał na sobie zielony moskiewski dolman huzarski bez sznurów i wysokie buty; wysłany we środę do Lwowa po pieniądze, odebrał od pana Gr. we Lwowie 35 guld., z którymi uciekł; oszust ten jest wzrostu wysokiego, ma włosy ciemne i mały wąsik.

Teatr. Dziś w sobotę na benefis primadonny opery p. Bossi „Afrykanka,“ wielka opera w 5 aktach Mayerbeera.

Kraków 18. kwietnia. Dziś po południu odbył się wybór starszego w arcybractwie miłosierdzia i banku pobożnego w miejsce ś. p. bar. Budwińskiego, który tę godność piastował. Na 60 głosujących wybrany został starszym p. Hieronim Olechnowski, radca sądu wyższego.

P. Jan Królikowski przybył wczoraj do Krakowa, powitany na dworcu kolei przez artystów sceny naszej z dyrektorem p. Rychterem na czele. Znakomity artysta wystąpi jutro po raz pierwszy w „Zbójcach.“

Kolbuszowa 15. kwietnia. Z całą przyjemnością donosimy wam o przyjeździe do naszego zakątka towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. J. Piaseckiej. Spodziewać się należy, iż nasza publiczność miejscowa, jakoteż obywatelstwo okoliczne, licznem zbieraniem się na przedstawienia, poprze sumienną pracę dyrekcji — tembardziej, że doborowe towarzystwo p. Piaseckiej od czasu swego istnienia, wyrobiło sobie jak najlepszą opinję, na co też bezwątpienia w zupełności zasługuje. W poniedziałek odbyło się pierwsze przedstawienie w gustownie urządzonej acz szczupłej sali kasyna powiatowego. Odegrano „Podstęp pana kapitana“ i komiczną operetkę w 2 aktach pt. „Żaki.“ Jak w pierwszej tak i drugiej sztuce należy się uznanie p. Zapalewiczowi, który był wybornym kapitanem i znakomitym w roli Bakałarza.

P. Piasecka z zwykłem powodzeniem odegrała trudną rolę Ludwiki. Ze wszech miar zasługuje na wyszczególnienie pani Żarska, która rolę Zbigniewa

---

jest indywidualna, osobna; a indywidualność każda — jako wynik wpływów zewnętrznych: otoczenia, wychowania, nauk — uwydatnia się pod wrażeniami wieku i narodu, jak wosk pod naciskiem pieczęci.

Wiemy z historji, że w pierwszych wiekach sztuki tak pogańskiej jak i chrześciańskiej, artyści zajmowali się wyłącznie przedmiotami wiary. Sztuka służyła im tylko do wyświecenia religji. Jakoż religja była wtenczas jeżeli nie zupełną narodowością, to zawsze najgłówniejszym duchowym żywiołem narodów, najsilniejszą pobudką czynów. Sztuka mieszkała w świątyniach; obcowała z bogami, ze świętymi, z aniołami — słowem z duchami, którym sprawiała postacie widome albo według wzorów przepisanych przez teologów, albo według własnej wymyślnej wyobraźności, co już uchodziło za zuchwalstwo. Sztuka zatem była arystokratyczną. Cóż usunęło tę jednostronność? Co sprowadziło kierunek odmienny? Co rozprzestrzeniło zakres działalności sztuki? Oto filozofja, to jest zmiana wyobrażeń w artystach i w publiczności; a że wyobrażenia różne są, nietylko w różnych wiekach i narodach — ale nawet w różnych warstwach społecznych, więc stosownie zmieniały się także różnorodne objawy sztuki. W miarę tego, jak ostygała ślepa wiara w cudowne powieści, jak ich świętość wietrzała, wprowadzano w objęcia sztuki nietylko główne ziemskie zdarzenia, ale także pospolite i codzienne. Sztuka stawała się demokratyczną; a jednak nie traciła na wdzięku, na wpływach i mocy. Poznano, że ideałów nie trzeba ścigać w niebie, ani w piekle, że są one w duszy artysty; bo nie w wyszukanym przedmiocie, tylko w samem umnictwie spoczywa siła cudowna, napełniająca przedmioty niebiańskiem i boskością. Jeżeli tedy przedstawiano jeszcze wizerunki treści religijnej, to na odwrót religja służyła już tylko do wyświecenia sztuki. Zwroty te nie wykluczają się jednak, owszem mogą istnieć obok siebie; a teraz nawet, kiedy jedni podziwiają np. w Madonie Murilla genjusz artysty, to w drugich budzą jeszcze jarmaczne bohomazy uczucia pobożne i wznoszą myśli ku niebu. Używam z umysłu skrajnego przykładu, aby wykazać, jaka jest wzajemność oddziaływań w poczuciu i wpływach sztuki. Podobnych przeobrażeń doznawała także poezja. Sprowadzono ją z otoczonych obłokami szczytów Helikonu na ziemię. Przymieszka nadzwyczajności, którą jakby ogniem bengalskim zaprawiano ziemskie wypadki, przestała być koniecznym warunkiem.— Obaczyliśmy nareszcie, że ogród warzywny w Soplicowie może wyglądać ponętniej i poetyczniej, niż cały Olimp w poematach częstochowskich. — Między poezją a malarstwem ta jednak zachodzi różnica, że poezja usposabia sama do pojecia swojich piękności, że może nastroić i przygotować umysły, nasuwając wiedzę, której im brakowało. — W malarstwie zaś, aby odczuwać powaby wyższego utworu, potrzeba najczęściej przynieść już ze sobą gotowe, gdzieindziej nabyte usposobienie. Bez takiego przygotowania możliwem jest zapoznanie wybitnych nawet piękności; bo uczucia nasze i zdania zawisły nie tylko od stopnia, ale i od rodzaju wykształcenia. Znany pisarz estetyczny i z wielu względów biegły znawca sztuki John Ruskin, ponieważ przesiąkł protestantyzmem anglikańskim, nie pojmował już natchnionych zachwytów Rafaela: brał je za wysilenia próżności, za chęć przesadnego popisywania się.*) Widział w nich piękne pismo skropione wonnościami, z czego jednak niepodobna mu było domyśleć się treści i tendencyj. Nie zaspokajała go anielska miękkość kształtów, nie dość mu było piękności idealnej, chciał jeszcze prawd realnych, których znaleźć nie mógł, bo ich nie miał w sobie. Było to piękne pismo zaiste, ale w języku dla niego niezrozumiałym. Mamy tu przykład, jak oświata narodowa wpływa na rozwój sztuki, na pojęcia i sądy o sztuce.

Oba te kierunki sztuk pięknych, o których właśnie wspomniałem, tak arystokratyczny jak i demokratyczny — mają swoje niebezpieczeństwa i przepaście. Pierwszy, zamknięty jakby w niedostępnej twierdzy, obraca się w zaczarowanem kole uprzywilejowanych typów i alegoryj. Bo oczywiście nie wielu było tych, którzy widzieli owe nadziemskie światy i nadprzyrodzone istoty: Homer, Dante, Milton, Mahomed, św. Teresa, szlachcic polski Buńcza Tomaszewski — i jeszcze kilkunastu innych; trzeba im było wierzyć na słowo. Jedyną zawsze otwartą kopalnią sztuk pięknych—była mytologia. Więc wciskała się karność, twórczość umarzająca — i konserwatyzm dla gnuśnej mierności bardzo dogodny. Inne są znowu niebezpieczeństwa drugiego, obecnie górującego okresu. Wysilając się na jak najwierniejsze powtórzenie świata widomego, brano nieraz za talent dokładność rysunku, biegłość techniczną, zdolności przez wprawę nabyć się mogące — i w ten sposób spadano z obłoków w przepaść pozytywizmu, jak Ikar z roztopionemi skrzydłami. Oto jest Scylla i Charybda artystów. Drobiazgowa dokładność w kopiowaniu natury, może w sztuce być nawet błędem: bo umnictwo nie posiada tych wszystkich środków i pomocy, któremi się posługuje natura, aby twardości zmiękczyć, ostrości stępić, surowość złagodzić. Malarz nie powtórzy wiernie pełnego słońca, odblasku światła na powierzchni wód, migotania promieni na zielonych liściach itd.; potrzebuje zatem odmiennemi sposobami sprawiać te same wrażenia, dopinać tych samych skutków, aby przedstawienie jego nietylko było prawdziwe, ale i piękne. Niejednemu z nas zdarzyło się zapewne widzieć dwa portrety jakiej znajomej osoby, oba podobne; a przecież jeden podobał się i ujmował, drugi był obojętny, a może nawet i zrażał. Artysta nawet kopiując tworzy. Jest to jakby tłumaczenie z jednego języka na drugi, w czem przestrzegał już Horacy, aby nie kusić się o dosłowność. **) Zdarza się zatem, iż o obrazie możnaby także powiedzieć: *traduttore traditore.*

Nie dziw że w wieku naszym, w wieku natężeń mózgowych i coraz większego wyzyskiwania życia umysłowego, zmienia się — nie powiem istota, ale podstawa sztuk. Dawniej zapładniały sztukę namiętności, teraz ją myśl zapładnia. Nie potrzeba już ubóstwiać obranego przedmiotu, dość jest go rozumieć. Gorące zamiłowanie form żywych, jednolitość odlewów wyobraźni, podnoszenie ich do przypuszczalnej udatności, było wymaganiem klasycznej sztuki greckiej; rozumowania zaś pozostawiano osobistej domyślności i krytyce. Teraźniejsze dążności przeciwnie chciałyby pojęcia zrobić podścieliskiem sztuki tak dalece, że nawet piękności materjalne, czynią zawisłemi od ich nagięcia ku łatwiejszemu uwidocznieniu historycznych lub społecznych prawd i dążności. Chodzi im głównie o postrzeżenia psychologiczne, o anegdotkę, miłostkę lub naukę obyczajową; słowem o błyskotliwe szczegóły, o powieść. To zaś, czego opowiedzieć nie można, co trzeba zmysłami doświadczać: powabność linji, przyjemność harmonji — słowem poczucie i wrażenie ogólnego piękna, co jest właściwem zadaniem wielkiego umnictwa, uważają za środki. Dawniej sztukmistrz wznosił się od materji ku idei; idealizował materję, żył i oddychał jak salamandra w ogniu; teraz zaczyna od idei, aby ją zmaterjalizować. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że w rezultacie wyjdzie to na jedno. Ależ panowie! gdzie artysta wszystko poświęca naprzód obmyślanej idei, aby ją tylko w dziele swojem uwidocznił, tam łatwo zdarzyć się może, iż miejsce niedoścignionego ideału, któryby jak magnes ku sobie pociągał — zajmie suchy realizm. Wszystkie szczegóły tam będą rozważone, zrozumiałe i jasne; tylko nie będzie natchnienia, które jest niepojęte — nie będzie miłości, która jest niedocieczoną. Sztuka z bogini stanie się profesorem, będzie jeszcze nauczać, ale już uszczęśliwiać nie będzie.

Porównajmy naprzykład dwóch równie znakomitych malarzy zwierząt, naszego Kossaka i angielczyka Landsee'ra. Oba w wykonaniu jednakowo troskliwi i dokładni. Ale Landseer nie miłuje zwierząt dla ich istoty zwierzęcej; on potrzebuje je uczłowieczać, podsuwa im myśli i nauki ludzkie. Obrazy jego, to malowane bajeczki z sensem moralnym, to zagadki, których rozwiązanie jest na podpisie: ostrożność i przebiegłość, Aleksander i Diogenes i tp. — co wszystko wyrażone przez rozmaite postawy i ruchy psów. Kossak inaczej jest widocznie rozmiłowany w tem drgającem życiu cielesnem, objawiającem się w kształtach konia. On go przedstawia dla niego samego, bez innych celów ubocznych. On maluje — jeżeli się tak wyrazić wolno, myśli końskie, końską duszę, którą sportmani nazywają krwią. Kossak jak Arab puszczy ukochał konia jak przyjaciela.

W najpozytywniejszym kraju w Europie — w Anglii, gdzie wymowa i poezja wypłodziły wiele kwiatów świeżych, których piękność i woń myślami tylko ująć i odważyć można — chciano w ten sam sposób pielęgnować także umnictwo malarskie, bez względu na jego istotę odmienną; bo poezja może poprzestawać na lotnych myślach, a przez myśli dopiero dostaje się do uczucia; malarstwo zaś poprzestaje na uczuciu, a przez uczucia dopiero dostaje się do myśli. Dla tego to jeden z tegoczesnych estetyków francuskich, przypatrując się dziełom niektórych malarzy angielskich, powiedział; „Co za szkoda, iż zamiast pisać malowali“ *)

Byt polityczny i samodzielność, słowem, potęga narodu jest oczywiście wynikłością wszystkich władz jego materjalnych i moralnych. Siły ducha potrzeba, jak utajony zalążek w nasieniu — pobudzić, aby się rozmogły i dźwignęły, aby rozmogły i dźwignęły, aby rojenia stały się ciałem. Pobudką taką, są także sztuki piękne. Widzimy w narodach przeszłych i teraźniejszych, jak sztuki piękne odbiły się na ich obliczu; uszlachetniły ich rysy, ubarwiły ich myśli, uzacniły ich czyny. Każdy ruch duchowy, w jakimkolwiek kiełkuje kierunku, jest zawsze zapowiedzią pewnej przyszłości. Do Panteonu sławy narodowej znoszą sztuki piękne każdowiekowy odblask — piękna i cnoty, wielkości i siły — aby te zarody przyszłej urodzajności rozsiewać i mnożyć, bo w nich tli iskra nieśmiertelna, zapłodniająca wszystkie dzielnice ducha narodowego.

Naród wychowany w ciągłem pragnieniu, w ustawicznych oczekiwaniach, jest już przez to samo nastrojony artystycznie. Szczęściem jego nadzieja, pociechą może złudzenia, wiarą ideały. Gdzie sztuki piękne z takich zasilają się źródeł, tam nie popadną w suchoty pozytywizmu. Dla tego to, kiedy gdzieindziej umnictwo malarskie schodzi na bezdroża — to w Polsce dosięga już tych szczytów, gdzie się zlewa powietrze ziemskie z rajskiem powietrzem, gdzie się styka natchnienie z filozofją, gdzie się łączy widome z niewidomem, duch z ciałem.

Ideały, Panowie! to łyskawice — potem następują grzmoty.

W imieniu Towarzystwa naszego brałem z przyjemnością udział w uroczystości obchodzonej na cześć geniuszu, pod którego tchnieniem gorącem przeszłość zmartwychwstaje — teraźniejszość okrywa się chwałą — a przyszłości przyświeca światło urocze, jak owa gwiazda przewodnia, wskazująca kolebkę zbawiciela. Piękny pomysł prezydenta miasta Krakowa, poparty jednozgodnie przez Radę miejską, zgromadził nas z różnych stron Polski w tym starożytnym grodzie, który wyszczególniał się zawsze naukami i sztuką, i troskliwem pielęgnowaniem zabytków narodowych i narodowej sławy.

Sztuki piękne mają dla nas donioślejsze znaczenie; sięgają głębiej w wnętrza społeczne, niż zwykle gdzieindziej. Bo nie o muzę grecką już chodzi, nie o przyjemności i słodycze życia swobodnego. W naszem ręku wszystko w broń się zamienia. Pióro i pędzel, dłuto i smyczek: i sztuki piękne stają do walki w zwartym szeregu z temi wszystkiemi siłami, które nasz naród na różnych drogach wytęża — od stu lat przeszło. Wiem, że do takiej pracy potrzebna jest wspólność — i jedność i zgoda; lecz na cóżbym to przypominał. Wszak wszystkie głosy, które się słyszeć dały w czasie uroczystości, o której mówię, były jak gdyby z piersi naszych wyjęte. Widocznie duch, który każdego z nas z osobna ożywia, jest tylko cząstką jednego — wspólnego nam wszystkim ducha. Obok objawów życzliwości dla Towarzystw zajmujących się sztukami pięknemi, była tam taka jedność myśli i uczuć, pragnień i dążności — iż podnosząc to możnaby popaść w samochwalstwo. Gdzież jest ten mniemany antagonizm pomiędzy Lwowem a Krakowem. Zaprawdę Panowie, świat drukowany to nie świat boży. W gazetach krąży krew zimna i czarna.

Zamiarem moim było wykazać pobieżnie jak sztuki piękne zmieniają kierunek z biegiem myśli ludzkiej, która jakby wzbierająca rzeka płynie — przez wieki rosnąc ciągle w potęgę — zajmując coraz większą obszerność. Duch artystyczny — istny żyd wieczny uspokoić się nie może, bo sztuka jest nieskończoną. Okresy najznakomitszych nawet mistrzów, nie są i nie będą nigdy wyczerpaniem. Są to chwilowe wypoczynki, to początek dróg dalszych. Wychodzimy jakby ze świątyni w świat nowy, a pełni starego bóstwa. Siły tworzące w pracowni ducha znużyć się mogą, ale przyroda nie znuży się w dostarczaniu przydatnego tworzywa. Pełny rozwój tego przedmiotu, przekraczałby zanadto zakres dzisiejszego zebrania.

*) Modern paintres, stones of Venice.

**) Nec verbum verbo curabis reddere fidus interpres.

*) Mais quel dommage, qu'au lieu d'écrire ils aient voulu peindre. H. Taine.

a szczególnie partję śpiewną oddała ku wszelkiemu zadowoleniu. Pani Żarska posiada nader sympatyczny głos, wcale dobrą szkołę, i przy dalszej pracy znajdzie bezwątpienia piękną przyszłość na scenie. Równie z powodzeniem wywiązała się pani Tańska z roli Zofji, a za odśpiewanie w 1 akcie arji o „starym zamku,“ nie szczędziła jej publiczność zasłużonych oklasków. P. Michałowski rolę Łaszcza oddał z werwą i humorem. Niemniej dobrą była panna Pielawska w roli Barbary, pp. Różański i Patkiewicz zasługują na wzmiankę, słowem p. Piasecka posiada siły dobre, a między niemi takie, którychby się nie powstydziły i sceny większe. — Dziś odegrany będzie 6 aktowy dramat pt. „Głośna sprawa“ niedawno z wielkiem powodzeniem przedstawiony przez to towarzystwo w Rzeszowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 19. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·— do złr. 8·25, pszenica biała złr. 8 — do 8·25, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25, ordynarna 6·75 do —·—, żyto złr. 4·70 do złr. 4·80, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·— do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·— do złr. 4·25, groch do gotowania złr. 6·50 do złr. 7·—, groch pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·50, rzepak letni złr. 11·— do złr. 12·—, rzepak jesienny złr. 11·— do złr. —·— lnianka złr. 10·— do złr. 10·50, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 38·—, kminek złr. 30·— do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marką 37·55, rubel złr. 1·14, napoleondor złr. 9·38.

Wiedeń 17. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2751, zabitych wieprzów 245, zabitych owiec 176, jagniąt 1091, żywych owiec 1952, żywej nierogacizny galicyjskiej 1457, węgierskiej 0000 sztuk.

Cielęta płacono złr. 38·— do złr. 52·—, zabite wieprze złr. 40·— do 48·—, zabite owce złr. 30·— do 45·—, żywe owce strzyżone złr. 36·— do 50·—, w wełnie złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. —·— do —·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 28·— do 36·—, węgierska złr. 30·— do 38·— za 100 żywej wagi.

W. Amirowicz, Cafe Stierböck Leopolustadt.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Zielonej i Iwanowce w powiecie skałackim, wcielono według postanowienia § 27 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 następujące miejscowości do 22·5 kilometrowego okręgu zarazy, mianowicie: z powiatu skałackiego: Zielona, Pajówka, Kokoszyńce, Stawki, Krasne, Kozina, Wolice, Kałaharówka, Kręciłów, Sadzawki, Przekalec, Touste, Kont, Nowosiółka Grzymałowska, Borki małe, Sciańka, Rasztowce, Dubkowce, Soroka, Leżanówka, Bilitówka, Bucyki, Grzymałów, Okno, Eleonorówka, Mazurówka, Podlesie, Hlibów, Poznańka hetmańska, Poznańka gniła, Zarubińce, Ostapie, Tarnoruda, Łuka mała, Faszczówka, Torówka, Rożyska, Krzywe, Skałat, Horodnica, Iwanówka, Kaczanówka, Czernieszówka, Orzechowiec i Sorocko; — z powiatu husiatyńskiego: Postołówka, Raków, Kont, Karaszyńce, Peremiłów i Wierzchowce, Samołuskowce, Horodnica, Wojewodzińce, Seńkowce, Uwisła, Chłopówka, Chorostków, Uwiłów wielki i Kluwińce; — z powiatu trembowelskiego: Iwanówka, Hleszczawa i Iławcze, — z powiatu zbarazkiego: Bogdanówka, Korczyłówka, Skoryki, Klebanówka, Pieńkowce, Proszowce. Zarazem wzbroniono odbywania targów na bydło rogate: w Skałacie, Grzymałowie, Toustem, Tarnorudzie i Chorostkowie. We wszystkich wymienionych miejscowościach ściśle przestrzegane być mają postanowienia powołanego paragrafu ustawy. Co namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości z uwagą, iż według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. marca b. r. do l. 4438 ogłoszonego okólnikiem namiestnictwa z dnia 2. kwietnia b. r. do l. 17081 także i z powiatu zbarazkiego i trembowelskiego nie może być sprowadzanem bydło rzeźne na targi poniedziałkowe w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. kwietnia.

Izba poselska Rady państwa pospiesza z budżetem, jak widać z umieszczonego powyżej sprawozdania, skoro pomimo wniesionych poprawek i rezolucji, załatwiono prawie bez dyskusji pozostającą część budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych i budżet ministerstwa obrony krajowej, a dopiero przy budżecie ministerstwa oświaty rozwinęła się dłuższa rozprawa. Jeżeli pomimo tego pospiechu Izba nie zdoła dziś zakończyć budżetu, jak miano zamiar, w takim razie odbędzie się jeszcze posiedzenie w poniedziałek, poczem nastąpi przerwa aż do przyszłego poniedziałku, z powodu uroczystości srebrnego wesela. Rząd życzy sobie, aby budżet cały jeszcze w tym miesiącu był przez obie Izby załatwiony, głównie dla tego, że z końcem kwietnia upływa termin budżetowego prowizorjum. Wątpić jednak należy, czy to się da uskutecznić przy największym nawet pospiechu ze strony Izby.

Dzisiaj spodziewają się w Wiedniu przybycia ministrów węgierskich na konferencje w sprawie traktatu handlowo celnego z Serbją i administracji Bośnji. Konferencjom przewodniczyć będzie hrabia Andrassy; dopiero gdy wszystkie trzy ministerstwa zgodzą się ostatecznie w rzeczonych sprawach, zwołana zostanie wielka rada ministrów pod prezydencją samego cesarza, dla zatwierdzenia uchwał konferencji, co wszakże nie nastąpi rychlej jak po ukończeniu uroczystości weselnych.

Odroczona w przeszłym miesiącu Rada marszałków zebrała się ponownie w bieżącym tygodniu pod prezydencją arcyksięcia Albrechta, i odbyła już kilka posiedzeń. Obecnymi byli arcyksiążę Wilhelm, jenerałowie Filippwicz, Schönfeld, Bienerth i dyrektor arsenału jenerał Müller.

Sejm czeski polecił Wydziałowi krajowemu, jak o tem w swoim czasie donieśliśmy, wypracowanie projektu reformy ustawy wyborczej. Wydział udał się był do namiestnictwa praskiego, o dostarczenie potrzebnych w tym celu materjałów statystycznych. Obecnie donoszą z Pragi, że ministerstwo spraw wewnętrznych przychyliło się do życzenia sejmu i wydziału krajowego czeskiego i poleciło tamtejszemu namiestnictwu dostarczyć materjałów żądanych; skutkiem tego otrzymały wszystkie starostwa nakaz przysłania najdalej do 10. maja b. r. dat i wykazów szczegółowych co do każdej grupy wyborczej.

Niepewność panująca w prasie europejskiej pod względem następstw, jakie pociągnie za sobą ostatni zamach na cara moskiewskiego znikła już zupełnie, i nie ulega już żadnej wątpliwości, że nastąpi w Rosji wzmożenie się, o ile to jest jeszcze możliwe ucisku i prześladowania.

Urzędowa *Agence Russe* jakby dla przygotowania opinji publicznej w Europie do krzyczących o pomstę gwałtów, które się rozpoczną na wielką skalę, rozesłała telegram donoszący, że energiczne środki będą przedsięwzięte, i że środków tych domaga się Rosja cała.

Że frazes ten jest fałszem wierutnym, tego nawet dowodzić nie potrzebujemy, któż nie wie bowiem, że po za kliką czynowniczą żyjącą ze zdzierstwa, możliwego tylko pod rządem despotycznym i ztąd związaną interesem z carem, większość Moskali z rozmaitych powodów pragnie ograniczenia samowładztwa carów. Dzienniki pruskie, zwykle dobrze poinformowane o tem co się w rządowych moskiewskich sferach przygotowuje, podają następujący zarys owych środków energicznych, którym car spodziewa się zwalczyć rozprzęgającą organizm carstwa agitację:

1) Cała Rosja zostanie podzieloną na dwanaście jeneralnych gubernatorstw, w których administracja powierzoną zostanie w ręce wyższych wojskowych. Na czele każdego z nich stanie jenerał pełniący służbę w armji czynnej, któremu nadana będzie władza nieograniczona, równająca się tej jaką posiadają na mocy prawa wojennego dowódcy korpusów, działających na placu boju. (Znaczy to, że satrapa taki mieć będzie prawo życia i śmierci).

2) Ustawa miejska, na mocy której miasta posiadały pewną autonomję administracyjną, zostanie zawieszoną na czas nieograniczony, a zarząd najważniejszych spraw miejskich oddany będzie w ręce policmajstrów. Policja gminna zostanie zniesioną, a służbę policyjną pełnić będzie wyłącznie policja państwowa.

3) Sprawy polityczne wyjęte zostaną z pod kompetencji sądów przysięgłych i oddane wyłącznie sądom wojennym, ustanowionym w każdem jeneralnem gubernatorstwie. Działalność sądów pokoju zostanie także znacznie ograniczoną i większą część spraw należących obecnie do ich kompetencji sądzić będzie policja.

4) Cenzura prewencyjna będzie napowrót wprowadzona.

5) Ustawa o wychowaniu publicznem zostanie całkowicie zmienioną. Na czele okręgów naukowych staną wyżsi wojskowi, jak za czasów Mikołaja, program nauk zostanie ściśle ograniczony a nad wykładami czuwać będzie policja. Liczba uczniów zakładów naukowych średnich i wyższych będzie zredukowaną do pewnej z góry oznaczonej cyfry; dawna Mikołajowska ustawa szkolna wejdzie znowu w życie, a wszystkie przywileje przyznane tym, którzy pokończyli wyższe zakłady naukowe zostaną zniesione.

Jeżeli wyżej podane środki energiczne są prawdziwe, nie mamy zaś żadnego powodu mniemania, iż tak nie jest, wynikałoby z nich, że w Rossji całej nietylko zostanie wprowadzony stan oblężenia, że wszystkie połowiczne reformy Aleksandra II zostaną cofnięte i system mikołajowski wejdzie napowrót w życie, ale że liberalny i postępowy Car, jak go obałamucona Europa nazwała, nie widzi innego środka ocalenia, jak ostateczne ogłupienie i zbydlęcenie społeczeństwa moskiewskiego.

Polakom, podległym jarzmu moskiewskiemu, wszystkie te środki energiczne nie są w stanie zaszkodzić, gdyż nie zmienią one w niczem stanu rzeczy, panującego w Kongresówce i krajach zabranych. Smucić się niemi nie mamy więc powodu, a choć dalecy jesteśmy od uczucia zadowolenia, że Nemezis dziejowa mści się dziś na społeczeństwie moskiewskiem, za wściekłość, z jaką domagało się tak niedawno wytępienia nas, zapowiedzianą represję carską przyjmujemy z nadzieją, że może posłuży ona do otworzenia oczu uczciwej części społeczeństwa tego i przekona je, że kto uciemięża innych i służy za narzędzie ucisku, ten sam wolny nigdy nie będzie.

W imię wolności Moskale porozumiać się z Polską nie mogli, bo wolności pragnęli tylko dla siebie; może więc wspólny ucisk nauczy ich sprawiedliwości i obudzi w nich sumienie, a w takim razie nad represją dzisiejszą my ubolewać nie będziemy mieli powodu.

Oprócz tego represja ta nie może jak tylko sparaliżować Rosję w działaniu jej na zewnątrz i osłabić wpływ i urok caratu w Europie, co jest ze wszech miar pożądanem nietylko dla nas, ale dla całego świata ucywilizowanego.—Powtarzamy więc raz jeszcze, że Polacy nie mają żadnego powodu ubolewania nad tem co się dziś w Rosji dzieje, nieubłagana walka zaś, którą car rozpoczyna z poddanymi swymi, może tylko wyjść na naszą korzyść, jeżeli będziemy umieli z właściwą przezornością, taktem politycznym i godnością korzystać z niej.

Niezmiernie ciekawym objawem jest różnica w zapatrywaniu się prasy europejskiej na zamach obecny a sądami jej o zamachach poprzednich. Jak dawniej, tak dziś fakt sam zamachu potępiają wszyscy, ale wówczas gdy jeszcze przed kilku laty piano przy podobnych sposobnościach hymny pochwalne na cześć „wielkiej Rosji i łagodnego, postępowego i liberalnego Aleksandra II.“, obecnie nawet śladu niczego podobnego odnaleźć nie można, a natomiast cała prasa europejska maluje w najczarniejszych kolorach stan carstwa, przepowiada mu przyszłość nader smutną i poddaje ostrej krytyce rządy cara panującego. Nawet moskalofilski organ berlińskich national-liberałów, *National Zeitung*, powiada, że „władza cara istnieje jeszcze tylko w obrębie pałacu, a obok niej istnieje tajny rząd paraliżujący wszystkie czynności urzędników carskich.“ Niezadowolenie jest w Rosji powszechne, a głosy domagające się abdykacji cara, dają się wszędzie słyszeć. — Francuska prasa uleczyła się także z niedawnego serwilizmu dla Rosji, a organ Gambetty *Republique française* powiada dosłownie: „Położenie największego państwa w Europie jest straszne, wali się bowiem ono i rozpada w gruzy, a niewidome ręce burzą je kawałek po kawałku. Obraz ten jest jeszcze mniej straszny niż rzeczywistość...“

Nihilizm wydał już ten skutek dodatni, że wyleczył opinję publiczną w Europie z sympatji dla Rosji, możemy zaś być pewni, że krwawa represja zapowiedziana przez cara obudzi tylko jeszcze większą odrazę i oburzenie.

Wewnętrzne trudności nie przeszkadzają bynajmniej dyplomacji moskiewskiej w intrygach jej na zewnątrz, obecnie zaś rozpuściła ona pogłoskę, że wojska rosyjskie pozostaną w Rumelji po upływie terminu, oznaczonego w traktacie berlińskim. Zaledwie jednak pogłoska ta rozeszła się po świecie, rząd angielski zaprzeczył jej najkategoryczniej i oświadczył, że obstawać będzie przy wykonaniu traktatu berlińskiego i bezwarunkowo nie dopuści, aby Moskale pozostali dłużej na bałkańskim półwyspie. — Że wojska moskiewskie opuszczą Turcję, nie ulega to dziś żadnej wątpliwości, może zaś tylko chodzić o to, kiedy mianowicie ostatni żołnierz rosyjski wyjdzie z bałkańskiego półwyspu, to jest kiedy ruch odwrotowy ostatecznie skończony będzie. Projekt okupacji mięszanej upadł zaś ostatecznie i zdaje się, że nie będzie dla dyplomacji innego wyjścia jak zgodzenie się na wykonanie 16 artykułu traktatu berlińskiego, tj. na zajęcie Rumelji przez wojska tureckie.

Sprawa egipska straciła w ostatnich dniach groźny swój charakter, gdyż mocarstwa zachodnie postanowiły wyczerpać uprzednio wszystkie środki perswazji, zanim przystąpią do użycia siły. — Sułtan ze swej strony oświadczył, że zanim poweźmie decyzję, musi zbadać stan rzeczy w Egipcie i wysłuchać sprawozdania Talaata paszy nadzwyczajnego posła wicekróla. Sprawa cała weszła więc na drogę rokowań i zakończy się zapewnie polubownie.

Z Konstantynopola donoszą o bliskiem przesileniu gabinetowem, w skutek którego Osman pasza ma ustąpić z posady ministra wojny, a Reuf pasza ma objąć powyższą tekę.

Anglikom wiedzie się źle zarówno w Afryce jak w Afganistanie, odsiecz dla obsadzonego przez Zalusów Pearsona zaskoczoną została przez 35 tysicy Afrów i zdołała zaledwie obronić się im, a według wiadomości z Indji rokowania z Jakubem Chanem wloką się ciągle i coraz jest mniej nadziei, aby nowy Emir zgodził się zadość uczynić wymaganiom Anglii bez nowej kampanii i nowych klęsk, które w stanie obecnym są bardzo problematyczne.

We Francji uwaga publiczna skierowana jest wyłącznie w sprawy wewnętrzne, a szczególniej na wybór, jak się zdaje zapewniony w Marsylii Blanquiego, starego radykalisty znajdującego się obecnie w więzieniu, do Izby deputowanych. — Blanqui począwszy od roku 1830 należał do wszystkich spisków i rewolucji, i trzy czwarte części długiego życia swego przepędził w więzieniu, w komunie brał czynny udział, i skazany znów został na dożywotnie więzienie. Wybór jego mieć więc będzie demonstracyjne znaczenie równające się tryumfowi najbardziej radykalnych żywiołów, postawi przytem rząd w bardzo trudnem położeniu zmuszając go bądź do unieważnienia wyroku sądowego dla dogodzenia radykalistom lub też do narażenia sobie stronnictwa tego, zyskującego z dniem każdym większy wpływ.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Petersburg 18. kwietnia. Ukaz carski ustanawia prowizorycznych gubernatorów jeneralnych w Petersburgu, Charkowie i Odesie z rozległym zakresem władzy, która także prowizorycznie udzieloną będzie gubernatorom w Moskwie, Kijowie i Warszawie. Ukaz wskazuje na upartą acz nieliczną szajkę zbrodniarzy, chcących podkopać państwo, których należy przykładnie karać. Wszystkie władze cywilne, wszystkie zakłady naukowe mają jak w czasach wojennych podlegać głównodowodzącemu armją. Gubernatorowie jeneralni mogą każdą osobę cywilną postawić pod sąd wojenny, każdego podejrzanego człowieka wydalić w drodze administracyjnej z miejsca zamieszkania i aresztować wszystkich ludzi bez różnicy, zakazywać wydawania dzienników czasowo lub na zawsze, w ogóle wszystko czynić, co dla zachowania pokoju będzie potrzebnem.

Belgrad 19. kwietnia. Arnauci zaatakowali wczoraj w wielkiej liczbie kordon serbski, wpadli do powiatu kurszumskiego, i stoczyli pod Prepolacem gwałtowną potyczkę z serbskiemi strażami pogranicznemi. Minister spraw zagranicznych wysłał do Porty energiczny protest, w którym grozi środkami zaradczemi ze strony Serbji, w razie gdyby Porta nadal nie zdołała powstrzymać wykroczeń swych poddanych.

Londyn 19. kwietnia. Layard bronił w obec deputacji albańskiej traktatu berlińskiego i oświadczył, że Beaconsfield i Salisbury bezwarunkowo żądają zachowania znanej linji bałkańskiej.

Wiedeń 18. kwietnia. — Posiedzenie Izby deputowanych. Międzynarodową konwencję o środkach ochronnych przeciw muszce winogradowej przekazano osobnej komisji i przystąpiono do dalszej obrady nad budżetem wszechnic. Dep. Fischer żąda większego uwzględnienia nauki religji. Dep. Fux przemawia za wykreśleniem kosztów wydziału teologicznego w Inszpruku, za zniesieniem tamtejszego wydziału medycznego i założeniem wszechnicy na Morawie. Dep. Hausner wnosi rezolucję tej treści, aby rząd poczynił przygotowania do założenia wydziału medycznego na wszechnicy lwowskiej. Dep. Tomaszczuk przemawia za przywróceniem wykreślonych przez komisję 8.000 złr. na zakłady przyrodnicze wszechnicy czerniowieckiej. Dep. Wildauer broni medycznego wydziału w Inszpruku. Sprawozdawca Suess przemawia za wnioskiem Fuxa, dotyczącym teologicznego wydziału w Inszpruku. Minister Stremayr oświadcza, że wydział ten nie ma wyjątkowego stanowiska i popiera wniosek Tomaszczuka o wszechnicy czerniowieckiej. Obecne położenie finansowe nie pozwala na założenie wszechnicy na Morawie. Poczem przyjęto wszystkie pozycje, dotyczące wszechnic i odrzucono wnioski Fuxa i Tomaszczuka. — W końcu oświadcza prezydent, że cesarz przyjmuje deputację rady państwa dnia 22. kwietnia. Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń 18. kwietnia. *Polit. Corresp.* oświadcza, że doniesienie o dymisji ministra wojny, hr. Bylandta, wraz ze wszystkiemi ztąd wysnutemi następstwami jest zupełnie bezzasadne.

Petersburg 18. kwietnia. Sprawca zamachu na gen. Drentelena nie został dotąd schwycony. Sprawdzono tylko, że nazywa się Mirski.

Car i carowa mają wyjechać do Liwadji dnia 24. kwietnia.

Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Rosja zażądała wydania sprawców zamachów, zbiegłych do Londynu, a Anglja odmówiła.

Mons 17. kwietnia w nocy. Roboty około ocalenia ludzi w kopalni Agrappe, są energicznie prowadzone. — Dotąd jednak nie powiodło się ocalić ani jednego robotnika.

Tryest 18. kwietnia. Ubiegłej nocy wybuchły zaburzenia w tutejszym domu ubogich w oddziale chłopców osieroconych. Starszy dozorca zabity, drugi dozorca lekko ranny. Straż bezpieczeństwa przywróciła porządek i aresztowała podżegaczy.

Wiedeń, 19. kwietnia, 10 godz. 36 min.

Akcje Kredytowe	246·50	Akcje kolei Połudn.	69·—
„ Anglo-Austr.	112·10	20-frankówka	9·34
„ Unionsbank	76·80	Rosyjskie banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	235·50		

Usposobienie: bez życia.

Wiedeń 18. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	65·25	Londyn	117·30
„ „ „ w srebr.	65·75	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·20	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	119·—	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	807·—	100 marek niemiec.	57·55
Akcje banku kredyt.	247·45		

Wiedeń, 18. kwietnia 2. godz. 30 min.

Losy kredytowe	166·75	Ung. Staats-Obl. 1877	69·75
„ poż. z r. 1860	284·75	Galic. Indemnizacja	88·20
„ Ang.-Austr. B.	113·—	1864 Losy	153·75
„ Unionsbank	77·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	230·25	Verkehrsbank	—·—
„ „ Północn.	218·50	Tureckie Losy	20·25
„ „ Połudn.	69·25	Złota renta węgiersk.	89·—
„ „ Alföld.	129·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	179·—	Staatsbahn	266·—
„ „ Lw.-Czer.	130·—	Bankverein	117·25
„ „ Węg.-Pol.	—·—	Węgierskie Losy	97·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·55
„ „ Albrechta	—·—	Rosyjskie banknoty	1·14

Usposobienie spokojne.

Paryż 3% renty	79·12	Lombardy	—·—

Berlin 18. kwietnia 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	197·—	Galicyjskie	102·50
Akcje kredytowe	430·—	Kolei Rumuńskiej	30·20
Lombardy	122·50	Austrjackie banknoty	173·95

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o tłumokach gumowych zabezpieczających przeciw molom.

Dnia 18. kwietnia. Lwów, z izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	238 50	236 —
„ Lwowsko-Czerniow.	130 50	128 —
Banku Hipotecznego gal.	260 —	255 —
„ Kredytowego gal.	224 —	220 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 50	87 50
„ „ „ 4% „	82 25	81 25
„ „ „ 5% „	88 50	87 50
Banku Hipot. gal. 6% „	93 50	92 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	93 75	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 50
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 85	87 85
Pożyczki kraj. 1878 6%	93 —	91 —
Losy miasta Krakowa	19 50	18 —
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 40
„ cesarski	5 55	5 46
20 frankówka	9 40	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 53
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 17. kwietnia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	65 35	65 20
„ „ „ „ srebr.	65 95	65 80
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	84 60	83 50
„ „ „ galicyjskie	88 70	88 20
„ „ „ bukowińsk.	84 75	83 25
„ „ „ siedmiogr.	78 50	78 —
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	107 75	107 [illegible]
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 50	100 35
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	89 —	— —
„ listy zakł. kred. włośc.	94 50	92 —
„ gal. węgierskie	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	114 75	114 25
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 80	117 40
„ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczki z r. 1864	152 —	151 50
„ prem. pożycz. węgier.	97 50	97 —
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	104 75	104 25
„ księcia Salm	47 50	47 —
„ „ Palfy	36 —	35 50
„ „ Klary	37 —	— —
„ hr. St. Genois	38 —	37 50
„ miasta Budy	38 —	37 50
„ ks. Windischgrätz	35 50	35 —
„ hr. Waldstein	34 50	33 —
„ hr. Keglevich	19 —	18 —
„ Rudolfa	17 75	17 25
„ tureckie 400 franków	20 75	20 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	247 25	246 50
Żeglugi par. na Dunaju	581 —	580 —
Kolei północ. Ferdynanda	2187	2183
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	179 25	178 75
„ Południowej	68 25	68 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	129 —	128 50
„ Albrechta	40 —	39 —
„ węg. północ. wschod.	116 75	115 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 75	131 25
„ Alföld. Fiumańskiej	128 75	128 25
„ Koszycko-Bogumił.	108 75	108 25
„ Siedmiogrodzkiej	97 25	96 75
„ Cisańskiej	196 50	196 —
„ wschod.-węgierskiej	116 75	116 25
„ austr. północ. zachod.	123 75	123 25
„ Franciszka Józefa	139 25	138 75
Banku anglo-austr.	102 —	101 75
Zakładu kredyt. węgier.	— —	— —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	109 50	109 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	75 —	74 50
„ państwow. 500 fr.	163 —	162 50
Emisja z r. 1867	158 —	157 —
„ połudn. 500 fr	116 20	115 80
Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	105 —	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb.	102 —	101 50
5% za 100 zł. Emisja II.	100 75	100 25
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	80 60	80 20
Emisja z r. 1867	84 —	83 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	67 40	67 10
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	84 75	84 —
Tow. pragskie przem żel. po 300 zł.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 54
„ dukat na wagę	5 56	5 54
20 frankówka	9 34	9 33
Suwereny angielskie	11 77	11 73
Imperjały rosyjskie	9 65	9 63
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec za 100 marek	57 60	57 55
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 16. kwietn.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	— —
„ „ kupon	— —	125
„ „ nowe	— —	100 25
„ „ kupon	— —	156
„ likwidacyjne	— —	89 —
„ kupon	— —	148
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."